1. Dodatki do Szkoły Eleatów,
Urywki do Heraklita,
Teologia i Filozofia Abelarda.

2. [Streszczenie rozprawy
o Szkole Eleatów - odczyt.]

Papierhandlung von C. O. Jäschke

Dodatki
do Szkoły Eleatów
do Heraklita
i do Abelarda

in Breslau, Schmiedebrücke No. 59.

Gomolewski, Warszawa plac Dzieciątko Jezus
kamienica Neubauerów

Dodatki do

1° Szkoły Eleatów

2° wypiski do Heraklita

3° Teolog. i filozo. Abelarda

Dodatek pierwszy.

~~Młody~~ Xenofanes, jak inni Jończycy przepędził lata młodzieńcze ~~obdarzony jako młodzian duchem poetycznym, ...~~ ~~poetów~~ głów pośród poetycznego świata: do życia już wstrząśniętych utworów dorzucił własnych. Środkiem ~~prawie~~ życie dającym jończykiego życia ~~w owych czasach~~ była biesiada, i koło niej zbierały się najwykwintniejsze głowy, koło niej kwitnęły najlepsze ~~gniazda~~ płody młodych ~~artystów~~ śpiewaków. Jedna z Xenofanowych pieśni biesiadnych zachowała się przypadkiem, (Athen. XI. p. 462. Mullach fr: 21) zatem dosłowne jej tłumaczenie:

Fragmenta Xenofanesa umieścił Mullach w "Fragmenta philos: graec. Paryż 1860 podług niego jest to frgm. 21.

"Teraz bowiem posadzka już czysta, czyste ręce ~~wszy~~ biesiadników i puchary czyste: jeden wieniec pleciony ~~kładzie~~ na głowę kładzie, drugi czarę podaje z pachnącemi mirry. ~~Ad~~ stanął pośród nas, ~~...~~ ~~napełniony~~ ~~pełen~~ ~~stół~~ dzban wesołości pełen, i nie zabraknie wina w pucharach, słodkiego wina, pachnącego kwiatami, a ~~kadzidła~~ śpiewczą wonią wszystko napełnia ~~niech~~ też kadzidło.

Oto i chłodna woda jest, miła i przezroczysta, oto chleby leżą żółtawe a ~~...~~ jasny ~~się~~ stół ~~połyskujący~~ ugina się pod serem i pod miodem tłustym.

Ołtarz w środku sali, i z wszech stron obsypany kwiatami, a śpiewy i biesiadna ochota zajęły dom cały.

Ludzie zaś poczciwi najprzód boga powinni sławić, pobożnem słowem i przemową czystą, aby po ofierze i modlitwie sprawiedliwie zdolni mogli. Albowiem sprawiedliwe czyny pierwsze miejsce mają, o towarzysze moi, nie zaś zuchwałe postępki. Pić zaś tyle przystoi, abyś do domu zaszedł bez przewodnika, chyba żeś bardzo już stary. —

Chwalmy zaś z mężów takiego, co przy pucharze dzieje sławnego męstwa opowiada, jak mu je pamięć przywodzi i serce. —

Nie opowiadajmy walk Tytanów ani walk olbrzymów ani spraw Kentaurowych, wymysłów dawnych mężów, ani o kłótniach wszystkich nie mówmy, bo to czas zabija bez korzyści żadnej — ale o bogach pamiętajmy zawsze w myśli pobożnej. —

W utworze tym przebija skromność i wstrzemięźliwość, usilnie zalecane przez poetę, bo o nie trudno było w Kolofonie. Zbytek, jakiemu ulegli obywatele, wytykał inny wiersz, wzięty zapewne z epicznej powieści, w której poeta później wystawił dzieje ojczystego grodu. Powiada o swoich ziomkach, że

32/ frg. 20 Athen. XII p. 526.

„wyuczywszy się od Lidów zgubnej lekkomyślności, gdy jeszcze nie znali strasznego jarzma, przychodzili na zgromadzenia w purpurowych szatach pysząc się co nie miara, chełpiąc się z włosów pięknie ułożonych, owiani zapachem przyprawnych olejków."

Dodatek drugi.

Czyż ludzie inaczej sobie postępują? „W Etiopii znajdziem bogów czarnych, o spłaszczonych nosach; w Tracyi ~~płowych~~ i jasnookich, z płowemi włosami. Med i Pers tworzy bożków na swoje podobieństwo, a w Egipcie twarze boskie przypominają twarze krajowców. (porównaj Clemens Alex. Strom. VII. p. 711. B.)[9]

Dodatek trzeci

Ale ziemia nie pozostanie taką: po latach wielu przyjdzie ~~morze~~ woda i pokryje ją na nowo, zacierając wszelki ślad życia na niej, a gdy woda znów ustąpi z powierzchni z pozostałego mułu nowe istoty żyjące się podniosą, aż kiedyś i te ~~znowu~~ zagładzonemi ~~będą~~ zostaną od wody. — Walka ta między żywiołem płynnym i stałym wiecznie toczyć się będzie: czasowe zwycięstwo jednej strony zamazaniem, postanie zwycięstwem drugiej strony ~~tym czasowe~~ również czasowem tylko.

Nad ziemią rozciąga się eter nieskończony[22]) Arist. de Xenoph. c. 2, 32.: w nim ~~opary~~ wyziewy podnoszące się z powierzchni ziemi zgęszczywszy się w chmury, ciągną po nad głowami naszemi gorejąc, aż nie wygasną, jak żarzące się węgle[23] (Stob. ecl. I. 522. 550. Orig. phil. X. 6 sq.). Co dzień nowe słońce, nowy miesiąc, nowe gwiazdy nam przyświecają, bo z każdem razem nowe zapali się chmurka, która ku wschodowi się paliwszy się puszka. Ony ciągną w prostej linii naprzód w nieskończoność, choć się zdaje, że się w kole obracają. Na odległości czasem chmura taka nie ~~dobiegłszy~~ dokończywszy drogi swojej zaczyna gasnąć: mówimy wtedy, że się słońce lub księżyc zaćmiły.[24] (Stob. ecl. I. 534. Orig. phil. X. 6.). —

A zjawiska różne, które nieraz się okazują, błyskawice

i nocne meteory także niczem innem nie są, jak chmurki małe, które nagle się zapaliły i również szybko się spaliły.
A ~~Iris~~ [Tęcza] ~~owa~~, ~~piękna~~ owa piękna bogini o wielobarwnej szacie, która u Homera i w podaniach ludu ~~tak~~ ~~często odgrywa rolę~~ [przestaje godności boskiej posłanniczki], czem ona? chmurką wielobarwną, niczem więcej. (~~24~~ 25) fragm. 13. –
Wapory zaś dżdżyste, gorącem słońca wywabione z morza, gdy się wbiją w górę, pozostają zwykłemi chmurami (26 Diog. IX. 19)

Dodatek czwarty

Dwór Pizystrata zgromadził na około siebie znakomitych ~~miłośników~~ [znawców] poezyi i artystów wielkich. Bawili tam Lasos młody, ~~późniéj~~ nauczyciel Pindara, i Simonides – a z wyspy Samos, ~~gdzie~~ [dokąd] wspaniałomyślny i hojny Polikrates nie mniej przywabiał poetów ~~nawet z najodleglejszych krajów~~, ~~nieraz~~ [często niejeden] z odwiedziny zawitał ~~nie jeden~~ do Aten, jak Anakreont, który tam później osiadł na dobre, jak może i Ibykus.
Dodajmy ~~do tego~~ ruch literacki, krzątający się ~~w około redakcyi~~ [nad] [około] ~~jej~~ ułożeniem pieśni homerowych w całość jedną gustowną, którem przewodniczyć ~~miał~~ ~~przewodniczyli~~ z rozkazu Pizystrata [kierowali] Onomakrytos i Ateńczyk i Zopyros z Heraklei –
Dodajmy nareszcie poezyą religijną, którą przyczepioną do tajemniczych ~~nazwisk~~ [imion] Orfeusza i Muzeusza, kontynuowano bez przestanku – a obraz będzie dość ponętny ~~zachęcający~~ [tryumfalny] dla młodego myśliciela o bujnej wyobraźni, żeby powierzył się falom ~~tego~~ [tak] ruchliwego

życia. Duszą wszystkiego był, zdaje się, Onomakryt, wyborny
znawca poezyi i sam poeta. Dokonawszy zbioru homerycznych
~~[illegible]~~ pieśni, z równą gorliwością postanowił starą poezyą mistyczną,
przypisywaną powszechnie Orfeuszowi i różne stare ~~odwieczne~~ przepowiednie
(~~także~~ w całość jedną zebrane ~~postanowił~~) ułożyć. Ponieważ zaś na temże polu sam ~~sam w tej zagadce~~
z nie jednym utworem się już był popisał, uległ pokusie,
iż nie które wyrocznie i hymny ~~mistyczne~~ pobożne sam
napisawszy podsunął pod ~~swym~~ Orfeuszowi. Tak przynaj-
mniej opiewa denuncyacya, z którą (oszpiegował [?]) wspom-
niany już Lasos do ateńskich kapłanów ~~książąt~~: ci ~~gratka~~
zgrozą nieprzewidzianą ~~przejęci~~ wymusili na rzeczpie [?] ukaranie fałszerza
ksiąg świętych. Onomakrytos ~~[illegible]~~ poszedł na wygnanie,
z którego później przecież wrócił. Z oskarżycielem jego
miał Ksenofanes także zajście: zaproszony pomimo
przez Lazosa wśród zebrania jakiegoś towarzyskiego
na kostki, odmówił, i może uważając grę za rzecz
nieprzystojną, jak nam tłomaczy Plutarchos *)[5] (de vitioso
pudore p. 530), może też z innych powodów. —
Zapyta się tu czytelnik, na co tak szeroko ~~tyle~~ rozpowiadamy
o rzeczach, które z Ksenofanesem mało mają styczności,
na co tyle zachodu, żeby małą do niego przyszpilić a-
nekdotkę o Lazosie. Przecież i na dal jeszcze, choćby
z urazą czytelnika, mówić będę niby od rzeczy. —
Albowiem jeżeli w naszych czasach życie myślicieli
i poetów, mimo najdokładniejszych wiadomości, niezro-
zumiałem jest, gdy nie uwzględnimy stosunków, wśród

~~wśród~~ których wyrośli, ludzi pośród których się obracali, czasów, w których działali, zapewne więcej jeszcze trzeba uwzględniać data historyczne, w przypadku, gdzie tak mało wiemy, jak o większej części ludzi starożytnych. Pojedyncze o nich zachowały się ~~notatki~~ zapiski u pisarzy, nieraz kilku wiekami od siebie ~~odgrodzonych~~ przedzielonych; a choć wszystkie te drobne i niezupełne podania ułożymy razem, ~~to~~ zawsze wiele pozostanie próżni, gdzie ~~w~~ braku ~~szcz~~ szczegółowych wiadomości o jednostce jakiejś zastąpić ~~potrzeba~~ ~~stawiamy~~ obrazem ~~obraz całego~~ całego społeczeństwa, którego jednostka ta była cząstką; inaczej obrazu ~~byśmy~~ żadnego mieć nie będziemy ~~nie mieli~~, tylko kresek kilka i rysów niepowiązanych. ÷

Jeszcze więc jedno zboczenie, nieuniknione, ostatnie w życiu Xenofanesa, potem bez przerwy wielkiej ~~podążymy~~ pospieszymy do celu. —

~~Cała~~ Wszelka filozofia grecka, czy to jońska czy inna, wytworzyła się powoli z mitologii. Gdy dwie odnogi wielkie poezji epicznej, dziejowa i ~~opisowa~~ rozważająca, w Homerze i Hezyodzie doszły były szczytu swojej doskonałości, rozlały się one w mnóstwo słabych utworów, któremi uczniowie przedłużali i naśladowali czynności swoich mistrzów. Przecież myśl grecka nie ~~poprzestała~~ zrywała się, owszem z nowym podrzutem w rozwoju swoim wzięła za drogę nową, która jej była wyższa od dawniejszych i nastała poezja spekulacyjna. Po starych wierzeniach tradycyjnych, które niegdyś z gór swoich ~~zstąpiły~~ zchodziły do greckich krain, stanął kult nowych bogów, Apolina, Bakchosa

zachowały się były ułamki różne, a gdy w nich upatrywano źródło wielkiej nadziemskiej mądrości znaleźli się niebawem ~~krótce~~ mężowie zdatni, którzy braki niedostatkowi ogólnych mistycznych obszernych utworów, zaginionych podobno, zastąpili zawczasu ~~rowemi~~ własnemi płodami, podszywając je pod powagę starszych wyjść, prawie przedpotopowych wieszczów. Znalazły się nagle różne stare przepowiednie ~~wyrocznie~~, stare hymny, może częściowo ~~au~~ wiarogodne, a na tem tle rozwijała się nowa epopeja, którą nazwiemy teologiczną. Z czasem, ~~z postępem~~ w dalszym postępie tylko forma została się poetyczną, z treścią ~~była~~ abstrakcyjną, dla której nie miano ~~utworzono~~ jeszcze daleko odpowiedniejszej prozy. Ci Nowi poeci-teologowie na kształt dawnych rapsodów ciągnęli po Grecji z miasta do miasta, z tą jednak różnicą, że ~~z a zamiast~~ jak poprzedni śpiewali o bojach, stoczonych pod Troją i o błędnych wędrówkach Ulixa, ~~tak~~ a oni wykładali o początku świata i o powstaniu wszech wiary. —

Takim był Epimenides z Krety, kapłan Apolina, który zdjąwszy z Ateny ~~oczyścił~~ za czasów Solona ~~od~~ zmazę krwi rozlanej i uwolnił je od zarazy; takim był Arysteas niejakiś, ~~który~~ głosił kult Apolina i do tego zapewniał, że dusza jego wzlatywała się z ciałem, ile ~~krew~~ zapadała, takim nareszcie Abaris, który w czasach ~~już~~ Xenofana jakoś prorok i cudotwórca i ~~śmierć~~ kapłan Apolina ~~prze~~ pielgrzymował po Grecji, odziany z scytyjska wiernego, z takiem

i strzałami Apolina, wiodąc życie bogobojne i ~~pełne zaparcia się siebie~~ pokutne :

Ogniskiem zaś podobnej poezyi były Atenyˣ, tam najdłużej się przechowało z ~~ich~~ jej pierwotnych utworów i najwięcej powstawało nowych. Onomakritos ułożył z niej, jak już wspomniano, ~~zatoś~~ "teologią Orfeusza", a ta stała się niejako ~~biblią~~ Księgą zakonną dla wszystkich, którzy niezadowoleni ~~ze~~ z wiarą ludu ~~pragnęli~~ domagali się głębszych tajemnic dostąpić.

~~Oto mniej więcej, jakie to były tajemnice te, co do powstania świata~~ : powstania świata tajemnice te mniej więcej tak brzmiały:

"Początkiem wszech rzeczy jest czas, bez początku, jednostajny, który nie zna przerwy żadnej i z niego powstał chaos ~~powstaje~~, przepaść bezdenna, w której noc i mgły ciemne zamieszkują, a razem z ~~obok~~ chaosem powstał ~~ognisty~~ eter ognisty ~~się rozwija~~, ~~powstał~~ pierwiastek życia i kształtu.

Pod wpływem czasu owe mgły chaotyczne, wirując na około eteru, ~~układają~~ złożyły się w jaje niezmierne, które po ~~częstej~~ rotacyi ogniem wirowania dojrzawszy, nareszcie pękło : jedna skorupa stała się niebem, a druga ziemią, z jądra zaś wyszła ~~wydaje ze siebie~~ istota dziwna, promienista, ~~Phanes~~ Fanes ~~jest nią~~ czyli "Światłość pierworodna" Φάνης πρωτόγονος — ~~Phanes~~ Fanes poślubiwszy Noc i zrodziwszy szereg ~~rząd~~ długi bogów, ~~aż~~ ~~przez~~ od ostatniego z nich, od Zeusa pochłoniętym został, wskutek czego ~~swego nadzieja Phanesa~~ Zeus mianuje się ~~i staje się~~ Wszechbogiem — Πανθεος — ~~Zeus~~ ~~jest~~ będący ~~wszystkiem~~ jest niebem i ziemią i wszystkiem, ~~wszystkiem, co~~ cokolwiek na niej jest."

Oto wywczas mały z orfickiej teologii : nie jest to poezya ani też filozofią nie jest, jest to hermafrodyta, należący wspólnie do obydwóch. Pod wpływem

tej teologii zostawał Xenofanes, postawał i Parmenides, a po nich (Empedokles) ~~ten~~ ten samo ~~piętno~~ znak nosi odbity ~~na czole~~ na probie. ~~swego~~ wielkiego poemata. Wszyscy ci mężowie nie są przy~~kładami~~ poetami, ale filozofami, jakimi byli Platon i Arystoteles, także nie są. Dla ~~wszystkich~~ oznaczenia tem wszystkim, pod jakim zostawali, rozwodziliśmy się dłużej niż przystało nad tym dziwnym zdarzeniem greckiej literatury.—

Młody Xenofanes zaznajomił się więc w Atenach z tym kierunkiem i owczesnym greckiej myśli

<u>Dodatek piąty</u>

O pobycie jego w Elei mało co wiemy. Miasto nie zbyt dawno ~~założone~~, urządzało się i nieraz zapewne mieszkańcy nadchodzili sławnego gościa swego o radę. Musiał więc ~~rad nie rad~~ choć niechętnie wypowiadać się z przekonaniem swojem czy to w kwestiach religijnych czy to innych życia publicznego.

Miasto postanowiło ~~ustanowić~~ wprowadzić kult Leukotei czczonej w wielu miastach nadmorskich. Zwała się zaś Leukotea za czasów ~~[illegible]~~ pobytu swego swego na ziemi Inoną. Ino była to córka Kadmusa, a ratując się przed obłąkanym mężem swoim Atamasem, który godził na życie jej syna Melikerta, rzuca się z dzieckiem w morze, gdzie przez boginie morskie przyjęta, wraz z dzieckiem dostąpiła nieśmiertelności i godności boskiej. Odtąd zwała się Leukoteą. Czczono ją zaś ofiarami i smutnemi żałobnemi śpiewy, zapewne na pamięć ~~[illegible]~~ ~~od niej~~ nieszczęść przez nią wycierpianych.

Xenofanes więc zapytany o zdanie dał odpowiedź taką: Jeżeli Leukotea boginią, nie ~~[illegible]~~ potrzebne

żałośne treny, jeżeli zaś śmiertelniczką tylko była, niestosowne zaś ofiary.[28] (Aristot. rhet. II. 23)

W sprawach zaś sądowych był przeciw używaniu przysięgi: twierdząc, że bezbożny lepiej na niej wychodzi, od pobożnego.[29] (Aristot. rhet. I. 15, 29)

Zdaje się przecie, że nie gustowano bardzo w jego spekulacyjnej mądrości, że daleko więcej zajmowano się igrzyskami i gimnastycznemi ćwiczeniami. Albowiem uważa się nie mało, że skoro ktoś szybkością nóg swoich lub dzielną pięścią odniósł zwycięstwo w Olimpii, że go wtedy na publicznych widowiskach sadowią na pierwszém miejscu, że kosztem państwa żywiony jest i wielkie podarunek odbiera, a choćby sam nie wiele wart, lecz tylko konie się zapisały, równie odbiera nagrodę. „A przecież mądrość moja, dodaje z uwagą filozof, lepsza od siły mężów lub koni." Nierozsądnie postępujecie po sobie, siłę wyżej ceniąc od dobrej mądrości. Bo cóż miasto z tego, że w niem się przez siłę ktoś odznacza lub szybką nogą lub inną zgrabnością jaką? czyż lepsze stąd prawa nastaną? Że ktoś nad brzegiem Pizy[30] (strumyk w Olimpii) odniósł pierwszeństwo, spichlerze miasta tem się nie napełnią."[31] (Athenaeus X. p. 413 – frgm. 19)

Z wyżej przytoczonych wierszy wynika, że miał już lat dziewięćdziesiąt dwa gdy na stałe siedlisko Eleę sobie obrał, lub, jeżeli już dawniej tam mieszkał, że wtedy zamieszkał myśl wnetką nowych wycieczek. Jak długo jeszcze pożył nie wiemy, i czy przeżył sto lat, jak twierdzi Censorynus[32] (de die natali c. 15), nie wiadomo.

Dodatek szósty.

W Atenach rozpoczęły się były czasy, które na zawsze zostaną w pamięci ludów pod nazwą "wieku Peryklesa". Najwięksi poeci, na jakich ludzkość się kiedykolwiek zdobyła, najwięksi mistrze dłuta i architektury, mówcy, mężowie stanu i wojownicy uparli się ~~sprzysięgli się~~, rzec można, żeby z Aten uczynić zrobić stolicę Grecji i matkę oświaty dla potomności wszelkiej. Nie wyliczamy orszaku świetnych mężów, którzy sławę greckiego oręża roznosili po brzegach Azji i nad wybrzeże Nilu, którzy w domu Peryklesa radzili o rzeczy pospolitej a w komnatach pięknej Aspazji o poezji i sztuce. Tyle gwiazd jaśniejących nie było nigdy razem, ni za Augusta w portykach ~~salach~~ Palatynu ni w ~~progach~~ przysionkach Watykanu za dni najwspanialszych papieży ni w pięknej Florencji ~~nawet~~ na dworze Medyceuszów. Pierś nasza podnosi ~~wzdyma~~ się dźwięcznie niewytłumaczonem wzruszeniem, krew silniej krąży ~~bieże~~ po żyłach naszych, ilekroć choć jedno z imion tych słyszymy, bo od dzieciństwa wszystkie marzenia nasze zrosły się z niemi, jak z wspomnieniem ojca lub matki: są to duchowe nad dziady nasze. + A jeżeli Ateny za czasów owych co dzień jaśniały w stroju świątecznym, to niewysłowionym blaskiem olśniewały się podczas wielkich świąt narodowych. Obchodzono (wielkie uroczystości zawsze), ale czem one były, wyjąwszy Olimpię, w porównaniu z ateńskiemi:

świętami Dionyzosa lub z ~~wszy~~ obchodem Panatenejów! Blisko sto miast i wysp heleńskich, hołdujących Atenom, przysyłało swoje "teorye", swoje świąteczne poselstwa, a z całej Grecyi przybywały tysiącami ciekawe rzesze nawet ze stron najodleglejszych; bo było po co przybywać, gdzie na scenie Eschyl ubiegał się o pierwszą z Sofoklesem, gdzie komedye (prawdziwie boskim dowcipem popisywały się przed tłumami, gdzie arcydzieła rzeźby, najpiękniejsze utwory architektoniki hojnie wynagradzały trudy morskiej lub lądowej podróży. ~~Na~~

37/ Plato, Parm. p 127. b

Na takie Panatenee wybrał się i stary Parmenides z daleko młodszym Zenonem. Parmenides[37] (już siwy) miał włosy, twarz piękną i szlachetną; Zenon słusznego był wzrostu i nadobnych ruchów. Stanęli za murami miasta w domu Pitodora, na placu, zwanym „Keramikos", ~~targiem wyrobów~~ garncarzy, gdzie chowano żołnierzy, poległych w boju. Zenon przywiózł ze sobą książkę, którą napisał w obronie nauki mistrza swego, i przybywali tu tłumnie miłośnicy nauki, żeby przeczytać ~~usłyszeć~~ wspólnie nowy utwór ten ~~przeczytanym~~ z innymi. Razem przyszedł tam także Sokrates, bardzo młody ~~jeszcze~~, który wtedy posągi jeszcze ciosał. Zastali tylko Zenona, ~~który zabrał się do czytania im~~ a ten przeczytał im większą część swojej wyprawy ~~dzieła~~, gdy nadszedł Parmenides z ~~ze~~ panem domu, Pitodorem, i zawiązała się długa rozmowa.

~~3(8)~~ 36) ~~Przybycie~~ Pobyt Parmenidesa ~~do~~ w Atenach wraz z Zenonem i spotkanie się z młodym Sokratesem zaprzeczone są przez ~~kilku~~ dziejopisarzy filozofii, należących do tak zwanej filologicznej szkoły. Mam na myśli Zellera (die Philosophie der Griechen, 2 aufl. Tübingen 1856) który (tom I. na str. 396) ~~w przypiskach~~ otwarcie | przeciw występuje; Brandis, również ~~wiele~~ wszystkich używający (z lekkiem odcieniem niedowierzania wiadomości tej przyjmuje (Geschichte der Entwickelungen der griech. Philosophie. Berlin 1862. tom 1. str. 87) ~~Szkole~~ Uczonym tym nie można odmówić ogromnej pracy i sumienności niezwykłej w zestawieniu najrozmaitszych antykwaryjskich notatek, przecież obrazu całkowitego na daremno w nich szukamy. Podobni oni do anatomów, którzy wszystko pokrawszy ciało jakie na drobniejsze kawałki, ~~które~~ chcą z nich włożyć nanowo życie jestestwo. ~~Szkole~~ Pomówimy o tej szkole jeszcze raz w przypiskach; tutaj zwrócimy się do naszej kwestyi. Platon w Parmenidesie opowiada spotkanie starego mędrca z młodym Sokratesem, i w dwóch innych miejscach (Soph. p. 217 c. i Theaet. p. 183 e) to samo powtarza. Nie mamy żadnej przyczyny nie wierzenia Platonowi ~~w co do~~ tej sprawie: wiek, jaki naznacza Zenonowi, zgadza się z innemi tradycyami, chronologiczne daty zaś, jakie co do osoby Parmenidesa wynikają, przedziwnie się zgadzają między sobą. Jeżeli bowiem wtedy r. 454 miał lat 65, ur. się w r. 579, a ponieważ wiadoma rzecz, iż w młodości obcował z Xenofanesem, temu ~~przy~~ naznaczylibyśmy za rok urodzenia 569. Ten bowiem w 25. r. życia swego opuścił Kolofon, tj. r. 544, po upadku ~~Cyrusa~~ Krezusa, (co zgadza się z wiadomością u Athen. deipnos. II. p. 54); mógł zatem spotkać się w Atenach z Zenonem (o czem wyżej) i mógł być później nauczycielem Parmenidesa. Za Platonem przemawia nareszcie Plutarch, ~~który~~ opowiadający o obcowaniu Zenona z Peryklesem, (o czem później) Zenon zaś prawdopodobnie raz tylko był w Atenach, gdyż niechętnie opuszczał miasta swego. Jeżeli więc przyjmujemy opowiadanie Platona, wszystko się jak najlepiej układa; jeżeli zaś przeciwnemu mniemaniu obstawamy, że możemy w żaden sposób pogodzić Parmenidesa z Xenofanesem.

9

Wstęp do Heraklita.

Zachodnie wybrzeże Azyi mniejszej dzisiaj zupełnie inny przedstawia widok, niż dwa tysiące lat temu; wszystko się tam zmieniło; rzeki zmieniły bieg swój i obrały sobie inne ujścia, stare zatoki zatarły się a inne się utworzyły, miasta poznikały i ludzi już nie ma dawnych, tylko niebo zostało to samo i morze, one dwa nie zmieniły szaty swojej od czasów greckich. W środku mniej więcej długiego tego wybrzeża leży miasto Smyrna, które jedyne imię swe przechowało pomiędzy jońskiemi osadami; mniej więcej dwadzieścia ~~około~~ mil na południe rozpościera się wielka zatoka, którą dzisiejsi barbarzyńcy zowią Skalanową; ~~w głębi~~ od południa zakrywa ~~...~~ ją wyspa Samos, od północy zaś do niej wjeżdżając omijasz wyspę Chios, dwa ogniska sławne starożytnej oświaty. W głębi zatoki oczy oznaczają miejsce, gdzie wznosił się Efesus. Efesos słynął już za królów macedońskich, za wielkiego Alexandra i za następców jego, a w czasach rzymskich imperatorów był stolicą owych stron. Ale dzisiaj zapomnijmy o dniach czasach świetnych, kiedy św. Paweł raz pierwszy zawitał do tego grodu, kiedy gorliwi biskupi w nim rozgłaszali słowo boże, kiedy dostojniki Kościoła zjeżdżali się tam dotąd na 4 ważne narady. Dzisiaj zapomnijmy o jego świetności, o jego licznych wspaniałych starych świątyniach i boskich arcydziełach sztuki, dzisiaj mówić będziem o dniach, w których małym był i małym był świat, o dniach dzieciństwa jego, które były dniami jego upadku.

~~Dwanaście~~ Gdy ~~w dniach~~ dla doryjskiej wędrówki plemię jońskie wywiodło się do Azyi, założyło ono tam osad dwanaście, z których Efesos ledwo otwarte, właściwie dopiero zato miejsce zajmowało, którym to że ~~ważne~~ się nie stał ostatni jest, przekonać się czytelnik w toku dalszym naszej rozprawy. Podczas gdy Milet, kroczący na czele jońskiej oświaty, rozsyłał na wsze strony liczne osady, podczas gdy Fokea handlem, Chios i Samos pieśniami i sztuką srebrnictwa dostąpiły wiekopomnej sławy, Efesos trwał w uporném milczeniu, chociaż i bogactw dosyć w nim było, i położenie nie było

× Heeren, handbuch d. gesch. d. staaten d. alterthums 3. aufl. Göttingen 1817. str. 204.

niekorzystne. Ale zapomnieć nie trzeba, ×że już około r. 560 przeszło to miasto pod berło Krezusa, i odtąd nigdy nie zasmakowało w prawdziwej wolności. Albowiem razem z państwem Krezusa dostało się Persom, a choć zostawili onym jakiś samorząd, przecież nigdy się na nim żaden nie zdobyło. Miastem rządziła rada starszych (γερουσία) którym przydawano obranych z ludu (ἐπίκλητοι); zarząd trzymano się arystokratycznych.

Dodatek I.

Dziwić się filozofowi nie można. Żył on w czasach wielkich i w mieście które położeniem swém powołane było do udziału w nich, a przecież nieczynnie im się przypatrywało obywatele dla niedołęstwa swego. Panował wtedy Daryusz I (521–485) mąż nadzwyczajny który państwo perskie przez Cyrusa założone, z gruntu odnowił: Grekom w Azyi mniejszej z początku nie źle było: handel ich nie doznawał przeszkód żadnych, miasta cieszyły się jakim takim samorządem, ludzi wykształconych zapraszano na dwór królewski. Także Heraklitos miał się udać tamdotąd, ale odmówił, o czem powątpiewać się nie godzi (Diog. IX. 13. porówn. Clem. Alex. strom. I. 302 Dr. Epiktet. encheir. c. 21) chociaż listy tyczące się tej sprawy i przechowane dotąd w dziele Diogenesa o sławnych filozofach, podrobione są. Gdyż w czasach późniejszych gdy wszędzie mnożyły się szkoły retorów, podawano temata uczniom z żywotów sławnych ludzi a ci ćwiczenia układali, w myśl mniemanych wypadków. Tak powstał list króla Daryusza i odpowiedź filozofa. Że zaś Grecy szczerze sprzyjali perskiemu władzcy, najlepszym dowodem entuzyazm niezwykły, z jakim Grecy tameczni wzięli udział w wyprawie króla przeciw Scytom. Przecież usposobienie się ich wkrótce zmieniło, czego przyczyną były nie pobudki godności narodowej, lecz nadwerężone stosunki materyalne. Mawiali, że Cyrus państwem rządził po ojcowsku, Kambises po pańsku, ale że Daryusz nim rządzi jak kupczarz (Curtius, griech. gesch. I. 510.

Pieniądze zaś Jończykom były bardzo miłe. Stąd rosło niezkontentowanie, którym i Scytowie, lękając się nowéj wyprawy króla, podżegali i wielu obywateli w własnym interesie rozszerzało. Miało już nawet przyjść do zbrojnego powstania, któremu początek dać miały posiłki ~~wojenne~~ z Peloponezu. Efesos zaś obrano głównym portem i podstawą ruchów wojennych. (Curtius I. 520) Plan ten nie został ~~udaremniony~~ wykonanym ~~rozbił się~~, czemu zapewne Efezyjczycy także winni byli i przez lat kilka jeszcze ~~wszystko~~ wszędzie było spokojnie. Wybuchło powstanie nareszcie jońskie r. 500 pod naczelnem dowództwem Miletu i z nadzwyczajnem entuzyazmem wszędzie zostało popieranem, ale Efesos nie ruszył się. Czytelnicy wiedzą, że wojsko jońskie spaliwszy ~~Milet~~ Sardes, wkrótce pod murami Efezu dognane przez wojska królewskie krwawą poniosło porażkę (Curtius I. 529). ~~A~~ Efezyjczykom nie dość było przypatrywać się ~~jako~~ ogólnej zagładzie, nie dość że żaden z ich statków nie wymienianym był w owéj wielkiej bitwie w milezyjskim porcie, nawet ~~łapali~~ zabierali statki powstańcze, gdy się do ich brzegu przybłąkały i zabijali załogę niby rozbójników (Curtius I. 534). Za to też Efesos kwitnął dalej w bogactwa i w przemysł, podczas gdy Milet, Chios, Lesbos, Tenedos legły w gruzach i zupełnie pozbawione zostały mieszkańców. Kilka ~~[illegible]~~ wypadków tych ~~wystar~~ wykazuje obszernie, że filozofowi wśród takiego mieszczaństwa dobrze nie było.

Porówn. Duncker, Gesch. d. Alterthums Berlin 1856 tom. III. 486 i nast.

V do wstępu.

Albowiem Efezos rokowało wielkie nadzieje. ~~Zarządem synów~~ Pod
Założone przez potomków Kodrusa, przez dzielnych Neleidów, rozkwi-
tało miasto wespół z innemi Jończyków osadami. Uprawiając
rolę i wyganiając trzody za mury miejskie, zabierali coraz więcéj
gruntów, a ilekroć krajowcy niechętni sąsiedzi pragnęli gra-
nice przychodniów, odpierano ich bronią w ręku. A gdy już osta-
tecznie usadowili się na lądzie, wyprawiali z pobratymcami na han-
dlowe wyprawy, zwożąc do domu skarby odległych ludów. Także
od poezji nie stronili. Bo nietylko wespół z innemi miastami
Azyi rozkoszowali w utworach Homera i szkoły jego, nawet
sławy dostąpili wielkiej, że w ich grodzie najprzód wygrywano
elegię grecką. Sławy téj przysporzył im Kallinos, który w czasach
wielkiej trwogi, gdy dzikie plemię Trerów z północnych brzegów
Czarnego Morza rozlawszy się po Azyi Mniejszéj oblegało prawie
wszystkie greckie osady. Wtedy wołał Kallinos do Zeusa, by
się zmiłował nad ludem Efezu, pomny na tłuste uda wołowe
spalone mu nieraz w ofierze i zagrzewał poeta współobywateli,
by mężnie stawali naprzeciw hordom dzikim, nie lękając się
śmierci. (fragm. 3 – porówn. fragm. 1) Efezos wyszło przedtem
szczęśliwie i teraz i za drugim napadem (r. 633) przecież
dni jego wolności były policzone. Nad brzegami Meandru,
w odwiecznem Sardes, zasiadł na tronie książęcem Gyges;
pod nim i pod następcami jego podniosło się państwo Lidyjskie
do nieznanéj potęgi i posuwając się zwolna ku wybrzeżom
morskim, doszło aż do murów Efezu. Miasto około r. 560
przeszło pod berło Krezusa, potomka Gygesa, i odtąd nigdy nie
zasmakowało więcéj w prawdziwéj wolności. Stąd wytłumaczą sobie
czytelnicy, że podczas gdy Miletos, kwitnąc na czele jońskiej oświaty,

Heeren, Handb. d. Gesch. d. Staaten d. Alterthums 3 Aufl. Göttingen 1817 str. 204.

rozsyłało na wsze strony liczne osady, podczas gdy Fokea handlem, Chios i Samos pszenicami i sztuką rzeźbiarstwa dostąpiły wiekopomnej sławy, że Efesos trwało w upornem milczeniu, chociaż i bogactw dosyć w niem było i położenie ~~nie było~~ bynajmniej niekorzystne.

Filozofia i teologja Abelarda.

1. Stosunek rozumu do wiary. Chrystus nie przekazał apostołom najlżej bezrozumnej wiary. Skoro ~~bowiem~~ życzeniem naszem, aby ktoś wierzył nam, a nie tłumaczymy mu, czemu wierzyć ma, wtedy wierzyć musieli byśmy wszystko, czy to fałsz czy prawdę. (Introd. ad theol. II. 3)

Nie wierzymy dla tego, że Bóg tak powiedział, lecz przyjmujemy przedmiot wiary, ponieważ przekonaliśmy się, że tak jest. Nec quia Deus id dixerat, creditur, sed quia hoc sic esse convincitur, recipitur. – Introd. ad theol.: p. 1060 ed. Migne.

Kaznodzieja mówi: Kto szybko wierzy, lekkomyślnym jest. Szybko zaś wierzy, kto nie rozróżnia przezornie, lecz zadowalnia się tem, co usłyszał, zanim zastanowił się podług sił, czy też, co mu powiedziano, na wiarę zasługuje. – Ib. p. 1060. Nec quod levitate geritur, stabilitate firmabitur. Unde et in Ecclesiastico scriptum est: Qui cito credit, levis est corde et minorabitur. Cito autem sive facile credit, qui indiscrete atque improvide his quae dicuntur prius acquiescit, quam hoc ei quod persuadetur ignota ratione, quantum valet, discutiat, an ei adhiberi fidem conveniat.

Dla tego Hieronym pochwalał św. Marcellę, która bez dowodów przekonywających nawet jego powagi nie uznawała; ale dzisiaj wielu pociesza się w grubej nieświadomości swojej – ib. – nunc vero e contra plurimi solatium suae imperitiae quaerunt; at cum ea de fide docere nituntur, quae ut etiam intelligi possint, disserere non sufficiunt, illum maxime fidei fervorem commendent, qui ea, quae dicuntur, antequam intelligat, credit, et prius his assentit ac recipit, quam quae ipsa sint, videat, et an recipienda sint, agnoscat, seu pro captu suo discutiat. Maxime vero id profitentur cum ea praedicantur, quae ad divinitatis naturam et ad sanctae Trinitatis pertinent discretionem, quae penitus in hac vita non posse intelligi asseverant, sed hoc ipsum intelligi vitam dicunt aeternam ...

Czyż więc można rozumem zgłębić bożą istotę? czyż stworzenie zdoła poznać stwórcę swego? – Jeżeli zastanowimy się nad władzą rozumu którego istota na tem właśnie się zasadza, żeby przekroczyć wszystko, co zmysłowem jest i badać to, czego zmysłami dosięgnąć się można, wtedy im wyższym i doskonalszym przedmiot jaki jest im więcej oddalonym od zmysłowej obserwacji, tem więcej należy do dziedziny umu i tem więcej działalność umu pobudza. Skoro zaś człowiek stworzonym został na podobieństwo Boga, a podobieństwo to głównie na umie się zasadza, ośmielić najwięcej zajmować się powinien tym, którego obrazem przez dar umu został – i zaprawdę um ludzki żadnego rzeczy przedmiotu chętniej nie obejmie od tego, do którego najwięcej jest podobnym. Łatwo bowiem z podobnej rzeczy o innej podobnej wnioskować; im więcej kto do drugiego podobien tem łatwiej z siebie wydobędzie znajomość tego, do którego przez naturę własną zbliżonym jest. (Introd. ad theol. III. 1.)

Człowiek przez swe przyrodzone władze umysłowe może objąć i pojąć trójcę św. – Bóg swą istotę swoją już poganom objawił, a ci z objawienia się Boga w świecie mogli poznać nie tylko istność i przymioty Boga, lecz nawet trojistą jego istotę. (Expos. in epist. ad Rom. I. 1. Theol. christ. IV. p. 1313 sq.

2. Trójca ś. W introdukcyi do teologii wykłada najprzód w krótkim zarysie kościelną naukę o Trójcy ś. – trzymając się ściśle kościelnego symbolu. Potem rozbiera ważne dwa pytania:

1) Co znaczy rozróżnianie osób w jednej bożej istocie, wskutek czego jedna i ta sama istota nazywa się i Ojcem i Synem i Duchem ś.,

2) jak pogodzić trójność osób z nierozdzielną jednością substancyi i jak obronić dogmat Trójcy ś. od zarzutów filozofów?

Co do 1go pytania odpowiada Ab: Pojmujemy Boga jako najwyższe dobro. Pojęcie najwyższego dobra wymaga trzech składników: wszechmocy, wskutek której owa istota najdoskonalsza zdolna jest do wszystkiego – wszechmądrości, za pomocą której istota najdoskonalsza ani myślić się ani omyloną być nie może – i wszechdobroci, dla któ-

istota ta wszystkiego jak najlepiej dokonywa i urządza. Trzy te składniki ~~boskiego~~ pojęcia Boga oznaczają się wyrazami Ojca, Syna i Ducha S^go. Ojciec oznacza wszechmoc Bożą, Syn Bożą mądrość, Duch S. jego miłość i dobroć. Jeżeli więc o Bogu mówimy, że jest Ojcem, Synem i Duchem S. znaczy to że jest Najwyższą, najdoskonalszą, najlepszą istotą, której na ~~niczem~~ ~~nie~~ żadnej doskonałości ~~nie~~ zbywa. Rozróżniamy więc trzema nazwami tylko to, co jednem pojęciem "najwyższego dobra" obejmujemy.

Introd. ad theol. I. 7. sq.

Prawda, że Ab. czasem napomina, żeby nie mniemać, jakoby każdy z trzech owych przymiotów wyłącznie ~~w~~ jednej tylko osobie był właściwym, nie trzeba bowiem mniemać że trzy trójcy s. osoby obok siebie niezależnie istnieją, jak trzy n. p. jednostki tegoż rodzaju – w Bogu nie masz różnicy takiej – stąd i Trójca S. jedną w sobie jest i każda z trzech jej osób innym zupełnie równą jest. (Introd. II. c. 10. p. 1067 – 1102)

Dla tego trzy wyliczone przymioty wszechmocy, wszechwiedzy i wszechdobroci każdej z trzech osób w równym stopniu właściwe są; przecież skoro każda osoba w czemś od innej różnić się musi, boby oddzielną osobistością być przestała, powiemy że każdy z owych trzech przymiotów głównie jedną osobę cechuje, podczas gdy drugie dwa w tej samej osobie tylko podrzędne zajmują miejsce. Ib. I. 10. p. 988.

I tak powiemy, że Bóg Ojciec <u>przedewszystkiem i głównie</u> wszechmocnym jest, gdyż On jako osoba z siebie tylko pochodzi, podczas gdy Syn i Duch S. z niego biorą początek. Chociaż więc druga i trzecia osoba z istoty swojej również ~~są~~ wszechmocne, jak Ojciec, przecież ten, o ile oddzielną jest osobą, oddzielną także moc posiada, na tem polegającą, że sam z siebie jest a nie innemu istnienie swoje zawdzięcza. – Ib. p. 989: Quaedam Patri secundum substantiae modum propria manet potentia, ut cum videlicet, quae Pater omnia facere possit, quae Filius et Spiritus sanctus, hoc insuper habeat ut a se ipso solus ipse queat existere, nec necesse habeat ab alio esse. –

Dla tego nie powiemy o Ojcu, że jest bezwzględną wszechmocnością, lecz o ile Ojcem jest wszechmocnością rodzącą – potentia generans – Syn zaś i Duch S. także nie są bezwarunkową mądrością i bez-

warunkową dobrocią, lecz zga osoba, o ile Synem jest, będzie mądrością zrodzoną a Duch S. dobrocią wychodzącą – Sapientia genita i Bonitas procedens. Introd. I. 12. p. 996. –
Skoro zaś każda z trzech osób właściwy sobie przymiot posiada, objawia takowy w czynach jej wyłącznie właściwych – i tak sprawy wszechmocności do Ojca należą, do Syna zaś sprawy mądrości a do Ducha S. sprawy miłości – choć ~~bezwzgl~~ sprawy te bezwzględnie wzięte są dziełami całej, nierozdzielnej Trójcy. Introd. I. 10. p. 988.
Jeżeli zaś Bóg Ojciec przedewszystkiem wszechmocnym jest, powiemy o Synu, a Boża mądrość (wszechwiedza) niejako częścią jest wszechmocności, powiemy że Ojciec przez wszechmocność swoją z siebie mądrość swoją niby syna rodzi – Ojciec będzie wrodzoną wszechmocnością – omnipotentia – a mądrość jego (Syn) nie będzie już bezwzględną wszechmocnością, lecz pewną mocą – aliqua potentia – moc rozróżniania czyli wystrzegania się ~~zo~~ błędu, ~~z~~ omyłki. ~~Ojciec bez~~ Introd. I. 10. p. 991.
Ojciec więc bezwzględną wszechmocnością, syn niejako cząstką tylko ~~swej~~ ojcowskiej ~~on~~ mocy i ~~jako~~ mocą taką cząstkową, partykularną wychodzi on z Ojca, z mocy bezwarunkowej, absolutnej. – tamże. –
Co do Ducha S. który ma być dobrocią Bożą, w nim przymiotek wszechmocności wcale nie przebywa, albowiem dobroć Boża nic innego nie oznacza jak wolę jego, aby wszystko jak najlepiej urządził i wszelkie stworzenie do dobrego celu skierować. Syn więc jest pewną oznaczoną formą ojcowskiej wszechmocności, w Duchu przymiot ten nie przebywa. Introd: II. 14. p. 1085.
Jest on tylko wynikiem, ale wynikiem z wszechmocności i wszechmędrości Bożej, które są jego przesłankami; albowiem żeby wola Boża objawiała się w dobrych czynach, powinna posiadać i moc takowych i umiejętność. Chociaż więc Duch S. nie zamyka w sobie nic z przymiotów Ojca i Syna, przecież bez obu istnieć nie może, i to prawdy, że zarówno i z Ojca i Syna pochodzi. – Introd. II. 14. p. 1086 –
Jednakże nie pochodzi on z substancji Ojca i Syna, bo wtedy byłby zrodzonym, jak Syn, i musiałby jak ten, moc jakąś w sobie zawierać, gdyż z mocy moc się rodzi. Ib. II. 4. p. 1085.
Będzie więc Duch S. niczem innem, jak ... Boga do stworzeń (ib. I. 1. p. 1126) gdyż tylko względem nich dobroć Boża objawić się

może. (H. II. 14. p. 1086)

Bernard ś. miał słuszność, gdy o tej teoryi powiedział: Omnipotentia, semipotentia, nulla potentia (de error. Ab. c. 3 i 8)

Wytłumaczywszy także swoje o Trójcy mniemanie, usiłuje prawdziwość dogmatu Trójcy dowieść, w celu czego wykazuje że i w pismach starego zakonu i pogańskich filozofach dogmat ten się znajduje, i to w znaczeniu wyżej mu nadanem. (Introd. I. 13 i 15. Theol. Christ. I. 3.)

Chrystus objawiając tajemnicę Trójcy św. właściwie nic nowego nie wypowiedział, tylko myśl od dawna istniejącą zupełnie świadomą uczynił. Albowiem tajemnica ta i prorokom starego zakonu i filozofom pogańskim znaną była, ile razy wyższe światło rozumem ich kierowało. Trójca bowiem zasadza się na trzech odrębnych przymiotach wszechmocy, mądrości i dobroci, ponieważ zaś z stworzeń o trzech owych Boga przymiotach wnioskować można, oczywiście filozofowie, byleby z góry oświeceni z znajomości natury znajomość Trójcy wydobyć mogli. (Expos. in ep. ad Rom. I. 1.

Z starożytnych filozofów głównie dogmatem tym zajmował się Plato. Platończycy uczyli wyraźnie, że um (νοῦς) z Boga zrodzony równie wieczny jak on, ani o Duchu Ś. nie zapomnieli, twierdząc że dusza świata, życie i zbawienie wszechświata, także Bożem jest.

Introd. I. 17. p. 1012

Zob. H. I. 17. p. 1014. Bene autem Spiritum sanctum animam mundi quasi vitam universitatis Plato posuit, cum in bonitate Dei omnia quodammodo vivere habeant, et universa tamquam viva sint apud Deum et nulla mortua, h. e. nulla inutilia, nec etiam ipsa mala, quae optime per bonitatem ipsius disponuntur.

Wreszcie ani powaga pisma św., ani starożytnych filozofów nie wystarcza do obronienia dogmatu od zaczepek dyalektycznych — trzeba więc i dyalektycznie wykazać i udowodnić, że z jednością substancyi daje się pogodzić

z trójistości osób.

Jest to zadanie bardzo trudne, albowiem Istota Boga zbyt jest wzniosła, a stworzenie zbyt ułomne, żeby z nich o Bogu jasne sobie pojęcie wyrobić. ~~tak z nich~~ To też filozofowie nie zdobyli się nigdy na definicyą Boga, mówiąc, że jego istota ani rozumem objąć się nie daje ani jasno wysłowić. W zakresie tego świata rozróżniamy dziesięć kategoryi: wszystko co jest, albo substancyą jest albo nie substancyą. ~~Bóg~~ Niesubstancya sama przez się istnieć nie może — Bóg zaś będąc początkiem i przyczyną wszech rzeczy nie może być niesubstancyą. Ale substancyą właściwie także nie jest, bo choć substancya sama przez się istnieje i zawsze jedną i tą samą pozostaje, przecież ~~różne~~ przeciwne sobie przypadłości przybiera — czyli zmianom akcydensom podlega. Boża zaś istota ani zmiany akcydensów nie dopuszcza ani zmiany form, stąd filozofowie Boga do substancyi nie zaliczyli. A przecież substancyą jest, ponieważ prawdziwie subsystuje — powiemy jednak lepiej, że on essencyą jest, ponieważ w nim byt (essentia) i trwanie (subsistentia) jedno są. Skoro zaś Bóg ~~pod~~ w wszystkich kategoryach bytu i myślenia się nie ~~podpada~~ mieści, a słowa nasze tylko istotę rzeczom tego świata odpowiadają, widoczna, że przenosząc słowa i kategorye zwyczajne do Boga przenośne tylko im znaczenie nadawać wypada. Używamy więc tylko porównań, żeby jako tako istotę Boga wyrazić, ale ponieważ Bóg jedyny w swoim rodzaju, i porównania będą ułomne, niedostateczne. (Introd. ad theol. II. 10. p. 1067–1076.

a) Można łatwo wykazać, że rzecz pozostaje jedną i tą samą, choć w niej różne właściwości się mieszczą, w skutek których ta sama rzecz różnie nazywaną bywa — mówi się o człowieku, choć to jedna i ta sama substancya, że jest zwierzęciem, że jest rozumnym, że jest śmiertelnym. Jeżeli tak o jednej i tej samej substancyi kilka znamy orzeczeń, między sobą różnych, cóż dziwnego, że w jednej bożej substancyi kilka właściwości, któremi trzy osoby się rozróżniają — Introd. II. 12. p. 1078.

b) Gramatyka rozróżnia trzy osoby: 1) mówiącą, 2) tę do której się mówi, 3) o której się mówi, a przecież jeden i ten sam przedmiot każdą z tych trzech osób być może. Ten sam podmiot może mówić, można do niego mówić, można i o nim mówić; przytem 1sza osoba właściwie przyczyną bytu dla dwóch drugich, bo gdzie nie ma osoby mówiącej, tam i takiej pomyśleć nie można, do której mowa się zwraca, a gdy nie ma dwóch pierwszych osób, i trzeciej być nie może, bo tylko dwie między sobą rozmawiające osoby o trzeciej rozmawiają. Mniemanie takie gramatyczne można w przenośni zastosować do osób Trójcy Ś. jak w gramatyce, 2ga osoba być nie może bez 1szej, a 3cia bez dwu poprzednich, tak istnienie Syna wymaga, by Ojciec istniał, a Duch Ś. na wzajem tylko być może, gdy Ojciec i Syn istnieją; a jak jeden i ten sam człowiek może w sensie gramatykalnym być każdą z trzech osób a gramatyka twierdzić wtedy nie może, jakoby 1sza osoba była 2gą a 2ga i 3cią, tak i o Bogu, choć każda z osób Go składających się sama jest istnością przecież nikt nie powie, jakoby jedna osoba 2gą była.

(Intro: II. 12. p. 1080)

c) Wyobraźmy sobie pieczęć z ~~złota~~ miedzi. Ona jedności jest, jest jedną pieczęcią – ale w tej jedności rozróżniamy dwoistość, rozróżniamy miedź, stanowiącą treść pieczęci – i formę, którą miedzi nadano a bez której pieczęcią by nie była; forma ta jest obraz w miedzi wyryty. Dwa te szczegóły stanowiące jedną istność przecież różne zupełnie, i jeden drugim być nie może, pieczęć jest z miedzi ale miedź nie jest z pieczęci – pieczęć zaś w skutek ~~tego~~ formy swojej, miedzi nadanej, zdatną jest do pieczętowania (sigillabile); gdy nareszcie pieczętujemy, znajdziemy w istności pieczęci 3 szczegóły – będzie ona 1) z miedzi (aes ipsum) 2) zdatną do pieczętowania (sigillabile) 3) pieczętującą (sigillans)

Chociaż więc 3 te szczegóły stanowią istność przecz[illegible], przecież między sobą się różnią i to takim do siebie pozostają stosunku, że ~~po~~ między warunkiem jest formy przeczy i zdatność jej do przedstawienia – a obie warunkują akt przedstawienia.

Intro: II. 13. p. 1081.

Zob: o tym samém porównaniu, tamże p. 1082:

Sicut enim ex aere sigillum est aereum, et ex ipso quodammodo generatur, ita ex ipsa Patris substantia Filius habet esse, et secundum hoc ex ipso dicitur genitus. Specialiter enim nomine Patris divina potentia declaratur, sicut nomine Filii divina sapientia significatur. Est autem divina Sapientia quaedam, ut ita dicam, ipsius Dei potentia, qua videlicet ab omni sibi fallacia vel errore providere potest.... Cum igitur Sapientia quaedam sit potentia, sicut aereum sigillum est quoddam ~~aes~~ aes, liquet profecto, divinam sapientiam ex divina potentia esse suum habere, ad eam scilicet similitudinem, qua sigillum aereum ex aere dicitur esse, quod est ejus materia. Sicut enim ex eo, quod est aereum sigillum, exigit necessario, ut aes sit, ita divina Sapientia, quae est potentia discernendi, exigit, quod sit divina potentia, non e contrario. Ipse sicut aereum sigillum de ipsa aeris substantia vel essentia esse dicitur, cum esse videlicet aereum sigillum sit esse aes quoddam: ita et divina sapientia de divinae potentiae dicitur esse substantia, cum videlicet esse sapientiam, i. e. potentiam discernendi, sit esse potentiam quandam, quod est Filium de Patris substantia esse vel ab ipso genitum esse.

Intro. II. 14. p. 1087. Sicut igitur ex aere sigillum aereum habet esse, et rursum ex aere simul et sigillo, i. e. sigillabili, sigillans habet esse, sic ex Patre solo Filius habet esse, et ex Patre et Filio Spiritus sanctus.

Ib. II. 14. p. 1087. Sicut ergo sigillans, eo ipso quod sigillans est, in alterum quiddam mollius, cui imprimitur, procedit, ut videlicet ejus imaginis

quae in ipsa ejus substantia jam erat, formam illi tribuat, sic Spiritus sanctus, donorum suorum distributione nobis infusus, imaginem Dei deletam in nobis reformat, ut juxta Apostolum conformes efficiamur imaginis Filii Dei, i.e. Christo... et de veteri homine in novum transeamus. Ib. II. 14. p. 1087. Sicut autem aes et sigillum seu sigillatum in suis proprietatibus diversa sunt secundum modos existentiae, quos ad invicem habent, ita scilicet, ut nullus ipsorum proprietatem alterius communicet, sic et Pater et Filius et Spiritus sanctus.

Inne porównania.

d) Figura z wosku składa się z materyi t.j. z wosku, i kształtu woskowi nadanemu, sama zaś jest jednością materyi i formy – tak i Ojciec i Syn jedność stanowią, choć pierwszy substancyą właściwie, a drugi formą na tej substancyi wyciśniętą. – Theol. christ. IV. p. 1228.

e) Rodzaj ma się do gatunku, jak ~~for~~ materya do formy, zatem ~~podrzędny~~ jest ~~go~~ warunkiem i możliwością umożebnieniem drugiego. Jednakże nigdy ~~rodzaj~~ nie istnieje bez gatunku ~~gdzie~~ (materya bez formy, a jak materya przez formę, tak i rodzaj przez gatunek z ogólnego staje się określonym. Tak zaś materya nie z formy pochodzi, lecz forma z materyi, tak i gatunki wystawiamy sobie powstającemi z rodzaju. Zastosowując stósunek ten do Trójcy św., powiemy, że jak gatunek nie jest rodzajem, lecz tylko oznaczoną rodzaju częścią, tak i Syn Mądrością będąc nie jest ogólną potęgą bożą, lecz tylko oznaczoną tej potęgi formą (częścią); jak gatunek z rodzaju wychodzi, a nie na odwrót, tak i Syn z Ojca pochodzi, czyli boża wszechmocność poprzedza bożą mądrość, a nie na odwrót; nareszcie jak rodzaj co do pojęcia poprzedza gatunek, jednakże w czasie mu jest równoczesnym, tak i w Bóstwie pierwszeństwo Ojca przed Synem nie zawiera w sobie, jakoby Syn w czasie późniejszym był od Ojca, lecz obaj zarazem.

Intro. II. 13. p. 1083. Theol. christ. IV. p. 1228.

Trzy przymioty Boga

Wyłożywszy istotę Trójcy S. rozbiera Ab.: trzy owe przymioty, które podług niego w trzech Trójcy S. osobach się wyskrystalizowały.

1) Wszechmocność. Bóg nie może ani więcej ani też lepszego uczynić, jak czyni, bo ~~go~~ najdoskonalsza dobroć jego sprzeciwia się zaniechaniu tego co czyni. Bóg bowiem tylko dobre czyni; gdyby zaś dobrego zaniechał, byłby niejako zazdrosnym albo niesprawiedliwym. Dla tego Platon słusznie twierdzi, że Bóg nad istniejący świat lepszego uczynić nie mógł. Intro. III. 5. p. 1112. Theol. christ. V. p. 1324.

Bóg wszystko czyni jak najlepiej, bo w przedsięwzięciu lub zaniechaniu czegoś powoduje się zawsze najlepszą przyczyną, choć ta często nam nieznaną jest. Stąd też bez przyczyny, ni przypadkiem się nie dzieje. Ponieważ zaś wszystko to czyni, czego sprawiedliwość jego i dobroć wymaga, mówimy że Bóg wszystko co czyni, z koniecznością czyni, z wewnętrznego musu. bo jeżeli słuszną jest, aby się coś stało, byłoby zaniechanie tegoż niesłusznem. Theol. ib.

Można by zarzucić, że jeżeli ~~Bóg teraz~~ to, co Bóg ~~obec~~ uczynił, dobrem jest, nie mniej dobrem byłoby co innego, coby Bóg ~~z zaniecha~~ w miejsce pierwszego był uczynił. Ale jeżeli to, czego nie uczynił, również dobrem, jak to, co uczynił, nie było przyczyny, żeby jedno uczynić a drugiego zaniechać. Jeżeli więc tylko dobrem jest, co Bóg czyni, oczywiście nic innego czynić nie może od tego co czyni. Theol. ib. Si atque illud bonum esset, quod dimisit facere, nulla profecto ratio fuit, cur illud dimitteret, atque istud eligeret.

Czego więc Bóg nie chce, tego i nie może, bo niezmiennej jest natury, zatem i niezmiennej woli.

Intro. III. 5. p. 1115. Ergo ubi non est velle Dei, deest posse. Deus quippe sicut immutabilis naturae, ita immutabilis est voluntatis.

~~Jeżeli więc~~ Mówiąc wprawdzie, że Bóg może człowieka, który na potępienie zasłużył, zbawić – zdanie to tak rozumieć należy, że z istotą stworzenia danem jest i możliwość dostąpienia (zbawienia lub potępienia; bynajmniej

zaś z tego zdania nie wynika, jakoby Bóg tego, którego potępił, mógł również zbawić. Introd. III. 5. p. 1115 i nast. Dla tego powiemy że Bóg, ponieważ tylko to uczynić może, co stwornem jest, a nie, czego zaniecha, dla niego stwornem nie jest, istotnie tylko to uczynić lub tego zaniechać może, co rzeczywiście czyni lub czego zaniecha. Moc i wola u niego jednem są: wprawdzie może, co chce ale zarówno nie może, czego nie chce. Introd. III. 5. p. 1121. Praedictis itaque rationibus liquere omnibus reor ea solummodo Deum posse facere, vel dimittere, quae quandoque facit vel dimittit, et eo modo tantum vel eo tempore, quo facit, non alio.

2) Mądrość.

Boża mądrość obejmuje zarówno przyszłość, jak przeszłość i teraźniejszość; nawet to, co dla nas nieznanem jest lub przypadkowem, dla niej pewnem i oznaczonem, ponieważ nic bez bożego rozporządzenia stać się nie może. Jak zaś Bóg nie może nie wiedzieć (tego naprzód), co na przyszłość urządzi, tak samo nie może nie wiedzieć naprzód tego, co się stanie. Dla Boga więc przypadek nie istnieje, przypadek dla nas stworzeń istnieje, nie dla rozporządzeń bożej Opatrzności. Introd. III. 7. p. 1120.

przewidzenie — Ta boża mądrość przyszłości nie znosi wolności czynów ludzkich. Bo chociaż prawdą, że to, co Bóg naprzód wie, koniecznie się stanie, nie wynika stąd, że koniecznie stać się musiało. Jeżeli widzimy, że wóz jakiś ciągną, nie powiemy żeby on koniecznie ciągniętym jest. Tak i Boże przewidzenie nie warunkuje czynów naszych, lecz jakiemi czyny nasze są, takiemi je Bóg naprzód wie. Ib. III. 7. p. 1134.

Od Bożego przewidzenia różnem jest przeznaczenie; przewidzenie dobrych i złych rzeczy się tyczy, przeznaczenie tylko dobrych. Predestynacya bowiem przygotowaniem do łaski: rozpoczyna się udzielaniem darów ogólnych a potem ciągnie się następstwem dobrodziejstw aż do końca życia śmiertelnika. — Epitom. c. 21.

Tak przewidzenie, tak i predestynacya bez skutków pozostać nie może, predestynacya zawsze cel swój niechybnie osięga. Gdyby raz zapytano się, czy sprawiedliwem jest że Bóg jednych do zbawienia predestynuje, a innych nie, odpowiemy słowami apostoła: o człowiecze! ~~ktoś ty~~ coś ty jest, który ~~że~~ ~~z Bogiem~~ się spierasz z Bogiem? Izali lepianka rzecze lepiarzowi: Czemużeś mnie tak uczynił?

Nic z woli bożej nie dzieje się bez przyczyny; nawet haniebna zdrada Judasza stała się środkiem wspaniałego dzieła zbawienia ... Tak nieprawości wszelkie, jakie kolwiek się dzieją, zawsze za Bożem urządzeniem wychodzą na dobre a chociaż nam często powody ukryte są, dla których Bóg to czyni a to innego zaniecha, niemniej zawiera jego

Comment. in ep. ad Rom.

3/ Dobroć

Bóg jest dobrym i miłosiernym; ponieważ on jednak sobie samemu wystarcza, objawiają się skutki tej dobroci koniecznie w jakichś stworzeniach. W sobie jest on dobrocią, dla stworzeń jest on dobrym; tak samo jest on miłosiernym dla kogoś – gdyby nie było nikogo nad kimby się litował, nie byłby miłosiernym.

Możnaby się zapytać, czy Bóg może być więcej lub mniej dobrym, czy może mniejsze lub większe dobro zdziałać? na to odpowiemy że nie, gdyż Bóg jest niezmiennym. On tylko to uczynić może, co czyni.

Psychologia

Dusza jest istotą pojedynczą, duchową, różną od ciała nie mogąca nigdy przybrać cech cielesności. Ona jest obecną we wszystkich częściach ciała, ona pierwiastkiem życia cielesnego. Ona żyje w ciele i za pomocą ciała, ona doznaje boleści lub rozkoszy. Ciało tylko przez duszę staje się tem czem jest. Instr. III. 6.

Skoro dusza jest istotą duchową jest ona obrazem trójjedynego Boga. Treść duszy, jej substancya odpowiada Bogu Ojcu, wiedza przyznać Synowi, uczynność wylana na ciało Duchowi Ś.

Instr. I. 5. Quod ergo est in anima substantia, hoc intelligitur in Trinitate persona Patris, quod autem

in anima est virtus et sapientia, hoc intelligitur Filius qui est Dei virtus et sapientia; et quod est in anima vivificandi proprietas, hoc intelligitur Spiritus S. per quem vivificandi opus impletur.

Liberum arbitrium.

Introd. III. 7. Liberum autem arbitrium definientes Philosophi dixerunt liberum de voluntate judicium. Arbitrium quippe est ipsa deliberatio sive dijudicatio animi, qua se aliquid facere vel dimittere quilibet proponit. Quae tunc quidem dijudicatio libera est, cum ad hoc, quod proposuerit exequendum nulla vi naturae compellitur, sed aeque in sua potestate habet tam illud facere, quam dimittere.

Comm. in ep. ad Rom. II. 5. Liberum arbitrium nihil aliud est nisi ipsa facultas animae deliberandi et dijudicandi id, quod velit facere, an velit id faciendum, an non, quod elegerit, exequendum.

Zwierzęta nie mają wolnej woli, ponieważ pozbawione są sądu. A nawet my, jeżeli coś czynimy lub stanowimy, co nie jest w naszej mocy, lub czy i bez naszej woli się stało, nie mamy wolnej woli.

Definicja ta Boga się nie tyczy, tylko istot, których wola się zmienia i które tę samą rzecz mogą za równo albo zapragnąć albo zaniechać. Dla tego niektórzy tylko tym istotom przypisują wolną wolę, które dobre i złe uczynić mogą, przecież i tym, którzy tylko dobre działać mogą, nie można wolnej woli odmawiać, n. p. Bogu i świętym. Bo im dalej kto od grzechu a im bliżej dobrego, tym wolniejszy ma on sąd co do wyboru dobrego, ponieważ mniejszą ma nim niewola grzechu — Introd. III. 7.

Dla tego ib.:

Generaliter itaque ac verissime liberum arbitrium dicitur, cum quilibet quod ex ratione decreverit voluntarie ac sine coactione adimplere valebit. .... Quae quidem libertas tam Deo quam hominibus aeque indubitanter inest, quorumque tunc voluntatis facultate privati non sunt, atque his praecipue qui jam omnino non possunt peccare. Quamvis enim peccare nequeant aut a bono quod facere debeant,

minime se retrahere queant, quia non oportet, non ideo tamen id alicujus coactionis necessitate agunt, quod utique, si non vellent, nequaquam facere cogerentur.
Na tem zasadza się etyka Abelarda: rozróżnia vitium peccatum, actio. Vitium jest skłonnością człowieka wrodzoną do złego; skłonność ta jednak nie jest grzechem, tylko naszej ułomności. Zwyciężając tę skłonność odnosi człowiek piękne zwycięstwo, ulegając jej popełnia peccatum, przez co znieważa w obec Boga, gdyż uleganie złej skłonności jest pogardą, obrazą Boga. Grzechem zatem uczynienie lub zaniechanie tego, co wypada uczynić lub zaniechać; dla tego grzech [illegible]

Ethica c. 3.

Vitium est, quo ad peccandum proni efficimur h.e. inclinamur ad consentiendum ei, quod non convenit, ut illud scilicet faciamus aut dimittamus.
Mala voluntas non tam ipsa peccatum, quam infirmitas quaedam jam necessaria dici debet.
Quid enim magnum pro Deo facimus, si nihil nostrae voluntati adversum toleramus, sed magis, quod volumus, implemus?
Hunc vero consensum proprie peccatum nominamus h.e. culpam animae qua damnationem meretur vel apud Deum rea statuitur. Quid est enim iste consensus, nisi Dei contemptus et offensa ipsius?
Peccatum itaque nostrum contemptus creatoris est et peccare est creatorem contemnere h.e. id nequaquam facere quod credimus propter ipsum a nobis esse faciendum vel non dimittere propter ipsum, quod credimus esse dimittendum.

Wszystkie czyny są same przez się zupełnie obojętne, wartość ich moralna zależy od subjektywnej intencyi wykonawcy. Za dobrą intencyą i czyn dobry idzie, zła intencya czyni czyn złym, mniejsza o to jaki to czyn sam przez się. Dla tego ten sam czyn może być dziełem dobrego lub złego.
Ethica c. 7. Opera omnia in se indifferentia, nec nisi pro intentione agentis bona vel mala dicenda sunt, non quia bonum vel malum sit, ea fieri, sed quia bene vel male fiunt h.e. ea intentione, qua convenit fieri aut minime.
c. 3. Per diversitatem intentionis idem a diversis fit, ab uno male, ab altero bene. –

N. p. wydanie Chrystusa w ręce nieprzyjaciół było właściwie czynem trzech osobistości: Bóg wydał Syna swego, Chrystus sam siebie, Judasz Pana swego, każdy z nich dokonał tegoż czynu a jednak każdy z innym zamiarem

Dla tego świecki sędzia sądzi zewnętrzne czyny, Bóg zaś waży ~~ich~~ zamiar, w jakim się działy

Eth. c. 3. Non enim quae fiunt, sed quo animo fiant, pensat Deus, nec in opere, sed in intentione meritum operantis vel laus consistit.

Nareszcie czy coś złem jest czy dobrem, zależy zupełnie od woli Boga:

Comm. in ep. ad Rom. II. 5. Non enim aliter bonum a malo discernere possumus, nisi quod ejus consentaneum est voluntati, et in placito ejus consistit. Unde et ea quae per se videntur pessima, et ideo culpanda, cum jussione fiunt dominica, nullus culpare praesumit.... Constat itaque, totam boni vel mali discretionem in divinae dispensationis placito consistere.

Przekonany będąc, że jak inne czyny wolnego ducha, tak i filozofia, choć w treści zawsze ta sama, przecież w różnych czasach różne formy przybiera i celu tego samego coraz inną drogą dochodzi, starałem się w rozprawie mojej o szkole Eleatów wykazać, że i pierwsze początki greckiej myśli przybierały się w szatę, pożyczaną od ludzi owoczesnych. Ponieważ zaś filozofia grecka najprzód w Jonii powstała, na wybrzeżach Azyi mniejszej, pokazałem jak stósownie do dziwnego charakteru Jończyków i do ich zewnętrznych stosunków, ludzie owego plemienia więcej o przyrodzeniu niż o sobie rozmyśliwali. Czynili to zaś w nadziei, że przyroda odpowiedź im da na wszelkie zawikłańsze pytania, tyczące się ich własnego jestestwa. Gdy więc pierwszy Tales, rozdarłszy zasłonę mityczną, jaką poeci okrywali kosmogonią świata, wyrzekł, że wszystko z wody swój początek wzięło, po nim Anaksymander na wykończony i w sobie zaokrąglony system się zdobył, wyłożywszy, jak wszystkie rzeczy nieskończonością ujęte, w niej początek swój i koniec swój mają. Pod wpływem podobnych mniemań wyrósł młody Ksenofanes, założyciel eleackiej szkoły, ale gdy do wręcz przeciwnego doszedł zapatrywania się na świat, trzeba było wyszukać na to przyczyny. Przyczyna ta nie mogła być ukrytą w jońskim duchu, lecz i historyczne wskazówki i psychologiczne badania prowadzą nas do dziwnego rezultatu, że Ksenofanes, rodem Jończyk, z ducha później został Doryjczykiem. W fenomenie tym nie znalazłszy ja cudu ani niewytłumaczonej zagadki, jak n.p. z poważniejszych historyków filozofii Brandis uczynił, usiłowałem wykazać, że duch doryjski, odrębny od jońskiego, nie odrębnej prawdy szukał, gdyż prawda

wszędzie ta sama jest, lecz odrębną, swemu jestestwu odpowiednią drogą ~~udali~~ się udał na odszukanie prawdy. Wykazałem że wynikiem doryjskiej filozofii był system Pitagorasa, że pod wpływem systemu tego Xenofanes odbył trudny przewrót z jońskiej na doryjską metodę. Ale wpływ ten nie pozostał na zawsze, lecz samodzielnie się wyrobiwszy Xenofan postawił system nowy, wyższy od dawniejszych, w którym mało śladów jońskiego, a wiele doryjskiego ducha napotykamy.

Panowie! po Xenofanie zostało się bardzo mało metafizycznych wyrzeczeń. Jeżeli za autentyczne przyjmiemy słowa jego, iż wszystko jedném jest, to o jedności samej, jaką ona jest, mało co nam powiedział. Prawda że mówi o jedności jako o bogu najwyższym, który wszystko widzi i o wszystkiem myśli, że nie trudząc myśli swojej bóg wszystkiem zarządza, że boska jedność nie wzruszona trwa w tożsamości swojej, nie zmieniając się nigdy i nigdzie się nie przenosząc — ale z kilku słów tych do całkowitego systemu jeszcze daleko. Trzeba więc było filozoficzną intuicyą i sumienną, bezstronną spekulacyą odgadnąć resztę i z kilku szczątków całość ułożyć. Nie mogłem zaś uczynić tego inaczej, jak opierając się na dwóch znanych pewnikach. Mamy bowiem myśl Pitagorasa, mistrza jego, i myśl Parmenidesa, ucznia Xenofanowego: dwie myśli te są filarami, wśród których łuk jeden sklepienia, zniszczony wiekami ~~czasem~~, się zarwał, trzeba było łuk ten odnowić, zużytkowawszy na to kilka cegiełek które ocalały wśród kupy gruzów.

Myśl zaś zasadnicza Pitagorasa ta była, iż w świecie wielość rzeczy istnieje, ani rządzona ani ułożona, a obok niej jedność działająca, mająca w sobie byt i jestestwo. Wielość owa bez kształtu wszelkiego i ładu marną jest i znikomą, a jedność boska i rzeczywistą.

Ta jedność boska układa ową wielość, przenika ją, wyznacza jéj kształt i granice, zamienia ją w szereg ściśle oznaczonych jestestw, stanowiących ogół natury. Materyą tych istot jest owa pierwotna wielość, a jedność w nich przebywająca jest formą ich; ponieważ zaś wielość oznaczona jednością niczem innem nie jest jak liczbą, przeto cała natura szeregiem liczb, w których boska jedność panuje nad nieboską wielością!

W obec tych myśli starszy Xenofan, musiał przyznać, że natura na jedność i na wielość się rozpada, gdyż wydaje nam się całością w sobie zamkniętą, a w całości téj znowu rozróżniamy nieskończoną ilość odrębnych istot. Również musiał Xenofan przyznać, że skoro jedność ową boską i rzeczywistą nazwiemy, że wtedy niezliczone stworzenia, wydobywające się z owéj jedności, odpada od wszelkiego istnienia odsądzić. Jednakże najważniejszéj myśli Pitagorejskiéj, jakoby stworzenia przeliczne za pomocą boskiéj jedności dostępowały rzeczywistego bytu, Xenofanes nie przyjął, twierdząc, że to, co jest, znikąd powstać nie może, że różnica, jaką Pitagoras wytyczał między bytem rodzącym a bytem rodzącym się, zupełnie bezzasadną jest.

Postawił więc Xenofan system nowy, jakoby jedność boża istniała, bez wielości żadnéj, bez żadnych w sobie różnic. Ale cóż począć z niezliczonym szeregiem stworzeń, który nas otacza? jakże połączyć go z jednością? Xenofan nie odmówił im istnienia, zanadto zachowawszy w sobie jońskiego upodobania w naturze: twierdzi, że obok jedności bożéj, która jedynie rzeczywiście istnieje, snuje się od wieków łańcuch nieprzerwany niesko[ń]czonych zjawisk, które wiecznie między życiem a śmiercią zawieszone nigdy prawdziwego bytu nie dostępują.

Pozostawił więc mędrzec z Kolofonu po sobie opłakany dualizm: boskość wiecznie pogodna, wiecznie niezmienna, a obok niéj świat marnych, znikomych zjawisk, rodzących się i ginących, bez nadziei ocalenia; boskość pozostaje obojętną na tę walkę, toczącą się od wieków, a świat pozostaje w rozpaczy,

gdyż od boskości nie ma się czego spodziewać. Dualizm ten postanowił znieść wielki uczeń Xenofanesowy, Parmenides z Elei. On nie zgodził się na pojęcie nauczyciela swego o świecie, jakoby z nim obok bytu rzeczywistego istniał jakiś niebyt widomy. Świat bowiem albo jest albo nie jest, że zaś jest, o tem myśli nasze świadczą: nie mamy bowiem myśli o tem, co nie jest. Wszechświat trwa niezmiennie w bycie swoim prawdziwym, i nie godzi mu się przypisywać stawanie się, narodzenie lub śmierć, jak czynią ludzie zwyczajni. Prawda że świat zmysłowy ~~obok~~ z wielu rzeczy się składa, które niby powstawają i niby giną, ale jeżeli o nich powiemy, jak Xenofan, że nie są, to tylko warunkowy niebyt przyznawać im trzeba. Dwa bowiem byty obok siebie istnieją: grubszy, błędami przepełniony, którego odbiciem wiernym ziemna materya jest, i byt wyższy, zmysłom na kształt ognia się przedstawiający. Z dwóch pierwiastków tych wszelkie rzeczy na świecie ~~się skła~~ złożone są: każda obok ziemnego żywiołu i ognia cokolwiek w sobie mieści, nie ma więc nic na świecie, coby zupełnie nieżywem, coby zupełnie bytu pozbawionem było. Skoro zaś ów byt prawdziwy i myślenie prawdziwe jedno są, wynika ~~pada~~, że każda istota myśli, stósownie do ilości bytu, jaką posiada. Im więcej zaś życia w istocie jakiej, tem więcej do prawdy zbliża się jej wiedza. Panowanie mniemań niejasnych i mylnych coraz więcej ustaje i nareszcie znika zupełnie, gdy rozum ludzki dobił się pojęcia o wszechbycie jedynym, nierozdzielnym, niezmiennym i gdy w bycie tym uznał rzeczywistą ist~~otę~~ność świata i rzeczywistą jego prawdę.

Panowie! Szkoła eleacka doszła w Parmenidesie szczytu swego, odtąd nie przybyło w niej żadnej nowej myśli spekulacyjnej. Dwaj uczniowie jego, Zenon i Melissos usiłują, i pierwszy obronić naukę od zaczepek atomistów swego czasu i zachować ją w całej nieugiętej surowości swojej, bez ustępstw żadnych, a drugi pragnie ją pogodzić z wyobrażeniami ludzi zwyczajnych. Pogodzenie nie udało się a opór Zenona, który chciał naukę eleacką nietkniętą przekazać następcom, wywołał mnóstwo sofistów, w których ręku wspaniały system nędznego zgonu się doczekał. — Oto w krótkim zarysie treść rozprawy mojej o szkole Eleatów